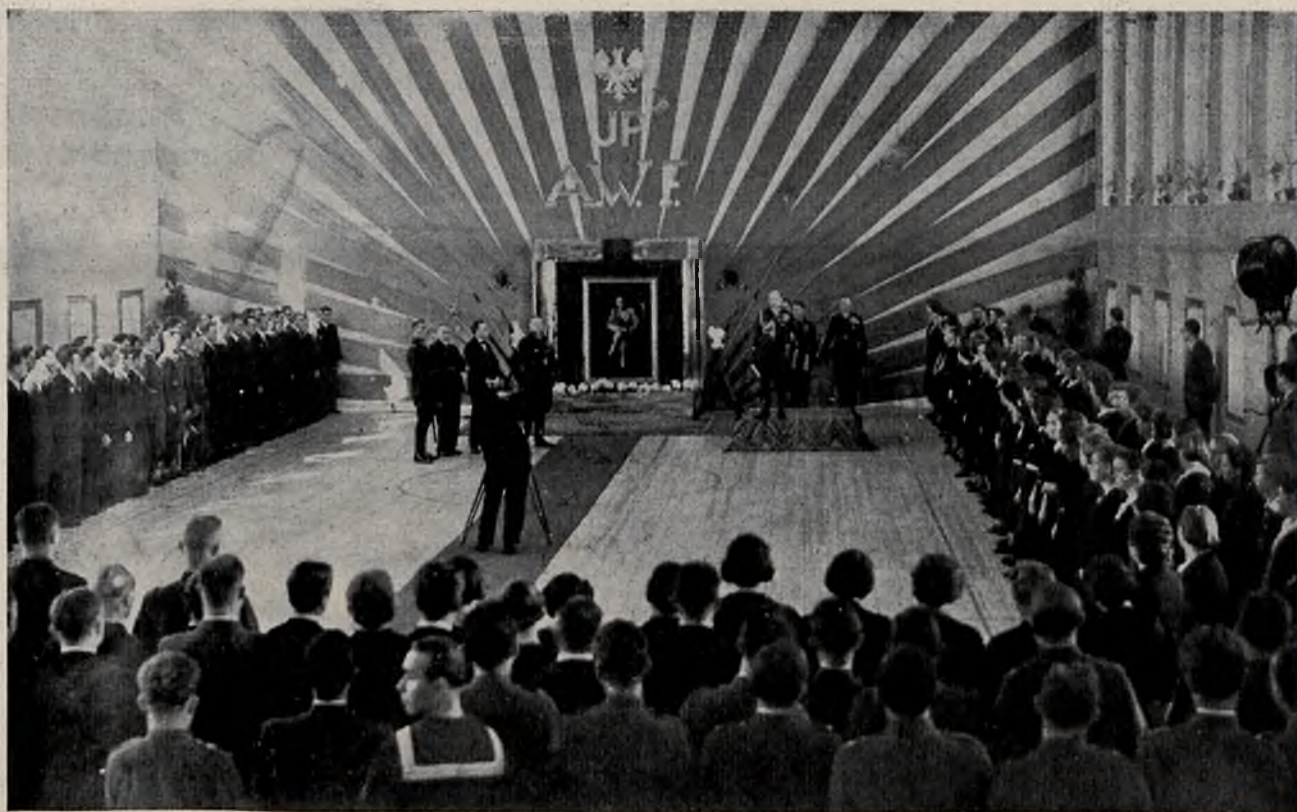
29 III 39 CENA 25 GR

# SPORT POLSKI




ROK III TYGODNIK Nr 13




Uroczyste wręczenie statutu Akademii Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego.

W NUMERZE:

# NASZ KONKURS

*Rok temu, w NrNr 11—15/38, ogłosiliśmy regulamin konkursu, w którym udział brać mogły kluby, chcące wykazać się jak najlepszymi wynikami w masowej, racjonalnej i systematycznej pracy sportowej.*

*W myśl tego regulaminu, uczestniczące w nim organizacje miały otrzymywać punkty dodatnie za:*

*każdego wykwalifikowanego trenera i instruktora, pracującego w klubie,*

*każdego członka, zbadanego przez lekarza sportowego,*

*za każdą obecność na seansie zaprawy,*

*za każdy dzień wycieczki turystycznej,*

*za każdy dzień pobytu w obozie lub na kursie,*

*za każdą odznakę sportową lub turystyczną,*

*za każdy start w zawodach międzyklubowych,*

*za każdego wyszkolonego przodownika lub instruktora.*

*Przyznajemy, że konkurs ten odbijał dość wyraźnie od „zasad ogólnie przyjętych"," gdyż wymagał od całej organizacji, począwszy od zarządu i aż do najmłodszego juniorka — świadomej, celowej, nieustępliwej i cierpliwej pracy; w dodatku pracy, nie dającej natychmiastowego zewnętrznego efektu.*

*Nie zdziwiliśmy się tedy — czemu zresztą daliśmy odrazu wyraz, że lista zgłoszeń była dość krótka; w oczach zbyt wielu, zdobywać poklask i sławę waży więcej, niż pożytecznie pracować w cieniu, niż siać ziarno, by owoce zbierało następne pokolenie.*

*Nie mniej, uważaliśmy, i uważamy nadal za sukces, że wpłynęło 50 zgłoszeń, i że ilość członków klubów współzawodniczących wynosiła około 12 tysięcy! Dzięki naszemu konkursowi, 12.000 osób w ciągu całego sezonu bardziej starannie, bardziej systematycznie, bardziej racjonalnie uprawiało ćwiczenia cielesne, unikało jakichkolwiek odchyleń od ideowego poziomu, od właściwej drogi. To jest efekt, z którego mamy prawo być zadowoleni. Tym bardziej, że ci, którzy to uczynili dla konkursu, na pewno na dobrej drodze pozostaną, zejść na niższy poziom nie zechcą.*

*Zgodnie z postanowieniem regulaminu, który przewidywał, iż kluby wyróżnione otrzymają pomoce Państwowego Urzędu W. F. i P. W. na zakup sprzętu sportowego lub inwestycje, oraz dyplomy honorowe, przy czym ilość tych nagród miała być nie mniejsza, niż 1 na 5 uczestniczących klubów oraz punktem regulaminu, przewidującym, iż wynik konkursu ogłoszony będzie w „Sporcie Polskim" do dnia 31.III.39 — ogłaszamy poniżej, że PUWF i PW przekazuje za naszym pośrednictwem:*

*WKS „Kadet" w Rawiczu — 500 zł.*

*K. P. W. Pomorzanin w Toruniu — 300 zł.*

*K. S. „Cegielski" w Poznaniu, K. S. Hakoah w Stanisławowie, K. S. „Krusche i Ender" w Pabianicach, K. S. „Pogoń" w Brześciu nad Bugiem, T. G. „Sokół" oddział I w Grudziądzu, T. G. „Sokół" oddział IV żeński w Grudziądzu, K. W. „Wisła" w Warszawie—po 100 zł.*

*Wszystkie wymienione wyżej kluby otrzymają ponadto dyplomy.*

*A teraz, gdy jeden konkurs przeszedł do przeszłości, prosimy naszych Czytelników, by zechcieli nadsyłać nam nowe projekty. Po pierwszym kroku nastąpić musi bowiem zawsze następny! Stać w miejscu nie wolno!*

**SPORTOWCA OBOWIĄZUJE PUNKTUALNOŚĆ! — NIE ZALEGAJ WIĘC Z PRENUMERATĄ!**



# NARODOWE BIEGI NA PRZEŁAJ W NOWYM UJĘCIU

Ukazało się już zarządzenie Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego o reorganizacji narodowych biegów na przełaj, które w ostatnich kilku latach straciły swój charakter ogólnopolski, a stały się atrakcją lokalną. Rozszerzenie początkowego założenia centralnego biegu narodowego i rozbicie go na biegi lokalne miało swoje dobre strony, jako czynnik wzbudzający zainteresowanie lekką atletyką w ogóle, jednak korzyści czysto sportowych z tego było niewiele. Biegacz, który wygrywał u siebie biegi lokalne, prawie nigdy jeszcze nie ujrzał szerszego świata. Pozostawał tylko lokalną wielkością. Inaczej było dawniej, gdy tradycyjnie w Warszawie w dniu 3 maja odbywał się ogólnopolski narodowy bieg na przełaj. Na liście zwycięzców biegów narodowych 3 maja widzimy wszystkich najlepszych biegaczy Polski. Mało tego, że każdy biegacz uważał za swój obowiązek wzięcie udziału w biegu narodowym, bieg ten dostarczył i pozwolił ujrzeć światło niejednemu talentowi, którym potem mogły zainteresować się władze sportowe. Tylko dzięki wygraniu biegu narodowego w Warszawie w roku 1934 — Noji odrazu wysunął się na czoło biegaczy Polski. Również Kucharski brał przez kilka lat udział w narodowym biegu w Warszawie, a drużyna biegaczy klubu Jagielonii z Białegostoku była znana na całą Polskę. Zdecentralizowanie biegu uniemożliwiło dojście do głosu lokalnym wielkościom i podanie ich miarodajnemu egzaminowi. Dobrze się staje, że mjr Uhacz, delegat P. U. W. F. i P. W. do Polskiego Związku Lekkoatletycznego powziął myśl reorganizacji biegów narodowych, a P. U. W. F. wydał w tym kierunku odpowiednie zarządzenia.

**Biegi na przełaj jako początek zainteresowania lekką atletyką.**

Prawie wszyscy lekkoatleci rozpoczynali swoją karierę sportową od biegów na przełaj. Nie tylko ci, którzy potem stali się doskonałymi biegaczami dystansu średniego czy długiego, ale nawet sprinterzy czy też późniejszy skoczkowie lub miotacze stawiali swe pierwsze kroki zawodnicze w biegu.

**Biegi na przełaj jako podstawowa zaprawa biegaczy dystansów dłuższych.**

Biegi na przełaj w okresie przerwy od zawodów na bieżni uprawiać winni wszyscy biegacze biegów średnich i długich. Taki naprzykład Wooderson, rekordzista świata w biegach na 800 mtr i 1 milę ang., wygrywa u siebie, w swoim okręgu lekkoatletycznym w Anglii, biegi na przełaj po 7—8 mil (ponad 10 klm) i jednocześnie posiada szybkość, która umożliwia przebiegnięcie 800 mtr w 1:48 sek. Również i nasz Kucharski, w okresie swej szczytowej formy, formę letnią zawdzięczał biegom na przełaj.

**Marszobiegi — jako zaprawa dla wszystkich innych lekkoatletów.**

Podczas gdy średnio i długodystansowcy, muszą nie tylko trenować, ale i brać udział w zawodach na przełaj, sprinterzy, skoczkowie i miotacze, nie powinni stawać do zawodów przełajowych; powinni jednak trenować przełaje; nie mogą to być przełaje długie, długość jednego odcinka, przebieganego bez przerwy, nie może przekraczać 600—800 mtr, pozatem po każdym biegu należy stosować marsze na wypoczynek. Takie marszo-biegi są doskonałym ćwiczeniem na płuca i serce, i doskonale wpływają na uzyskanie kondycji przed wyjściem na trening na bieżnię, skocznię czy rzutnię.




**Bieg narodowy 3 maja.**

W lokalnych biegach narodowych, które w ostatnich paru latach były organizowane przez wszelkie organizacje sportowe i wychowania fizycznego, startowało, jak głoszą statystyki, kilkanaście a może i więcej tysięcy biegaczy. Jest to cyfra ogromna, jeśli wziąć pod uwagę małe usportowienie naszej wsi i mniejszych miejscowości. Dla większości startujących, nawet dla zwycięzców lokalnych bieg narodowy w wielu wypadkach był jedyną imprezą, gdzie mógł się on wykazać swymi umiejętnościami.

**Biegi narodowe w 3 etapach.**

Zarządzenie PUWF w sprawie narodowych biegów na przełaj może mieć doniosłe skutki dla przyszłego rozwoju polskiej lekkiej atletyki. Począwszy od roku bieżącego biegi narodowe będą się odbywały w 3 etapach. Termin 3 maja pozostaje — jako termin biegów narodowych na najniższym szczeblu. W dniu tym wszystkie organizacje wf. i pw. zorganizują powiatowe wzgl. miejskie narodowe biegi na przełaj. Dystans biegu w tym terminie wynosić będzie 5 klm. W dniu 14 maja odbędzie się drugi etap biegu narodowego — okręgowy bieg, którego przeprowadzeniem zajmą się okręgowe urzędy wychowania fizycznego. W okręgowym biegu narodowym weźmie udział pierwszych dziesięciu biegaczy z każdego powiatowego wzgl. miejskiego biegu. Tych dziesięciu przybędzie na bieg okręgowy na koszt okręgowych urzędów wf. i pw. W ten sposób szereg lokalnych wielkości zmierzy się już w mocniejszej stawce i sprawdzi swoje możliwości. W tydzień po biegu okręgowym, odbędzie się w końcu centralny bieg narodowy, który w tym roku odbędzie się w Warszawie, a w latach następnych, coraz to w innym okręgu.

Na centralny bieg — przybędzie z każdego okręgu 15 najlepszych biegaczy. Razem na starcie stanie około 200 biegaczy

z całej Polski. Cóż to będzie za doping dla biegacza z zapadłej dziury, że pojedzie na zawody do Warszawy.

Z 200 biegaczy, którzy staną na starcie na pewno nie jeden będzie miał ogromny talent w nogach. Aby przyjść w czołówce w biegu centralnym trzeba będzie mieć nie byle jakie możliwości.

**Kurs wyszkoleniowy po centralnym biegu.**

Po centralnym biegu narodowym zorganizowany zostanie kurs wyszkoleniowy dla wszystkich uczestników. Na kursie tym zostanie przeprowadzona jeszcze jedna selekcja, mianowicie w kierunku ustalenia przydatności do tego czy innego biegu. Zdarzyć się może bardzo łatwo, że biegacz, który pobiegnie 7 km, w biegu centralnym będzie miał raczej zdolności w kierunku biegów krótkich, albo nawet jakiejś innej konkurencji lekkoatletycznej. Pozatem wszyscy uczestnicy przejdą kurs racjonalnego treningu; gdy pojadą do domu będą wiedzieli co z sobą robić.

**Trening przed zawodami konieczny.**

Nie ma najmniejszej obawy, że zawodnicy bardziej zaawansowani zaczną już zawczasu przygotowywać się do narodowych biegów naprzełaj. Natomiast gorzej może być z zawodnikami początkującymi, ponieważ opinia, aby przed zawodami lepiej nic nie robić i wypoczywać jest jeszcze bardzo powszechna. Organizacje, które zajmą się przeprowadzeniem biegów na wszystkich szczeblach, począwszy od najniższych, otrzymają od centralnych władz broszurę, wydaną w nakładzie kilkunastu tysięcy egzemplarzy, z którą musi zapoznać się każdy przyszły uczestnik na dobrych parę tygodni przed startem.

**Na przyszłość terminy przesunąć.**

W pierwszym roku, a może jeszcze i następnych paru latach, pierwszy termin biegów narodowych będzie 3 maja. Utarła się już poniekąd tradycja, że w tym dniu odbywają się biegi na przełaj. Przy opracowywaniu projektu regulaminu była wysuwana podwójna koncepcja — albo w dniu 3 maja urządzić biegi powiatowe i miejskie, albo bieg centralny. Przyjęto na razie, że 3 maja odbędzie się pierwszy etap. Nie przesądza, to zdaje się, sprawy na przyszłość.

Już z początkiem maja można z powodzeniem trenować na bieżni, dlatego też właściwie w maju biegacze zaawansowani nie powinni biegać przełajów. Ale na razie, w naszych warunkach małego usportowienia ogółu, termin późniejszy może ściągnąć więcej zawodników na start, aniżeli termin, na przykład kwietniowy, a o to przede wszystkim chodzi.

**Stanisław Petkiewicz.**

## DOBRZE ZDALI EGZAMIN SPRAWNOŚCI MOTOCYKLIŚCI ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Maszyna pozostawiona sama sobie staje się bezdusznym metalem, jeśli nią nie kieruje **wola** ludzka i **wytrzymałość fizyczna** kierowcy.

Taką znakomitą próbę wytrzymałości fizycznej i duchowej pod każdym względem wykazali motocykliści Zw. Strzeleckiego, biorący udział w zjeździe motocyklowym Z. S. na dzień 18 i 19 barca b. r. do Warszawy.

Na rozkaz władz głównych Z. S. stanęło na starcie zjazdu do Warszawy **przeszło 200 motocyklistów** na 180 maszynach oraz spora ilość samochodów. Nie odstraszyły dzielnych sportowców trudne drogi usiane zaspami śnieżnymi i gołoledzią. Nie ulękły się liczne zastępy pięciu czy sześciu setek kilometrów, nie najlepszych dróg, jakie trzeba było przebyć do stolicy. Utytłani w błocie, zmarznięci na kość gnali na swych motorach ku Warszawie, by wypełnić przyjęte na siebie zobowiązanie względem klubu i kolegów, których jako przedstawiciele mieli reprezentować w stolicy.

Stawili się z całej niemal Polski. Reprezentowane były bowiem na zjeździe kluby motocyklowe Z. S. z Lublina, Grodna, Skarżyska, Piotrkowa, Tomaszowa Maz., Łodzi, Mościc, Lwowa, Turka, Konina, Torunia, Gdyni, Poznania, Białej Podlaskiej, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Łucka, Wilna, Kielc, Śląska.



Na ulicach Warszawy.

Po ciężkiej i uciążliwej drodze, z której ten i ów wskutek defektu maszyny musiał się wycofać, przybyli do mety w Warszawie wykazali bardzo dobrą formę a wielu z nich odbyło na drugi dzień jazdę powrotną do miejsc zamieszkania ponownie na swych maszynach.

Na specjalne wyróżnienie zasługują przede wszystkim motocykliści **z Drohobycza**, którzy nie licząc noclegu w Lublinie, przebyli przestrzeń 510 km w bardzo trudnych warunkach w ciągu niespełna 14 godzin. Jest to nielada wyczyn jak na zimowe warunki jazdy!

Doskonale też prezentowała się pod każdym względem **22-osobowa grupa lwowska**, 26-osobowa grupa z zagłębia naftowego oraz 10-osobowy zespół KMZS Gdynia na „setkach".

Zjazd wykazał, że gdy zajdzie potrzeba motocykliści Z. S. **nawet w zimie**, kiedy przeważnie maszyny śpią zimowym snem rozmontowane w garażach, potrafią licznie stawić się na zew na starcie i dać z siebie i swych maszyn nieprzeciętny wysiłek.

Za ten zdany znakomicie egzamin sprawności należy się dwu setkom motocyklistów Z. S. specjalne uznanie.

Motocyklistom dzielnie sekundowali **kolarze** okręgu warszawskiego Z. S., którzy w **liczbie 260** przybyli ze wszystkich powiatów do Warszawy odbywając swą drogę powrotną znów na kole. Do najliczniejszych i najdzielniejszych należały grupy powiatowe z Sokołowa Podlaskiego i Płońska, które w znacznie większej niż wyznaczono liczbie przybyły do Warszawy dając dowód wysokiego usportowienia swych oddziałów.

**M. K.**

# JAK POPRAWIĆ REKORDY PŁYWACKIE POLSKI?

Ogłoszone niedawno tabele pływackie rekordów Polski i świata wykazały dobitnie, jaki dystans dzieli pływaków polskich od ekstraklasy światowej, wskazały na konieczność kontynuowania jeszcze intensywniejszej pracy w roku 1939, w kierunku zbliżenia kadry naszych rekordzistów pływackich możliwie in corpore do czołowej klasy świata.

Na podstawie obliczeń łatwo stwierdzić, iż rekord Bocheńskiego na dystansie 100 m stylem dowolnym jest może najwięcej wartościowym rekordem, najbardziej zbliżonym do obecnej granicy ludzkich możliwości, to jest do rekordu światowego. Wszystkie inne są gorsze. Poziom tych właśnie rekordów podnieść do rekordu Bocheńskiego, oto cel, jaki powinni sobie postawić na rok 1939 pływacy polscy. Osiągnięcie tego celu nie pójdzie łatwo, ale mamy utalentowany narybek, mający przed sobą całą przyszłość, a zatem wolno wierzyć w możliwość uzyskania przez niego lepszych wyników. Rekord Bocheńskiego jest plonem pewnego okresu wybitnej pracowitości pływaka. Dlaczego więc inni nie mieliby osiągnąć tego samego poziomu na innych dystansach, jeżeli zdobędą się na taki sam, albo większy jeszcze wysiłek?

Zastanówmy się tedy, gdzie i jak to będzie możliwe.

Biorąc za podstawę procentowe odchylenie rekordu polskiego w setce stylem dowolnym od rekordu światowego, pływacy nasi musieliby, aby wyrównać poziom rekordów polskich, poprawić najlepszy dotąd wynik na dystansie

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 200 m st. dow. | z | 2:20,6 | o | 4,5 | sek. | na | 2:16,1 |
| 400 m st. dow. | z | 5:13,5 | o | 15,2 | sek. | na | 4:58,3 |
| 1500 m st. dow. | z | 21:43,4 | o | 75,9 | sek. | na | 20:27,5 |
| 100 m st. klas. | z | 1:17,5 | o | 2,8 | sek. | na | 1:14,7 |
| 200 m st. klas. | z | 2:52,6 | o | 3,2 | sek. | na | 2:49,4 |
| 100 m st. grzb. | z | 1:14,2 | o | 4,9 | sek. | na | 1:09,3 |

pływaczki natomiast w biegu na

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 100 m st. dow. | z | 1:15,4 | o | 6,4 | sek. | na | 1:09,0 |
| 400 m st. dow. | z | 6:23,5 | o | 55,2 | sek. | na | 5:28,3 |
| 100 m st. klas. | z | 1:35,3 | o | 9,5 | sek. | na | 1:25,8 |
| 200 m st. klas. | z | 3:23,2 | o | 13,9 | sek. | na | 3:09,3 |
| 100 m st. grzb | z | 1:29,0 | o | 10,3 | sek. | na | 1:18,7 |

Wiemy wszyscy dobrze, iż mamy bardzo mało pływaków, trenujących dużo i poważnie; większość woli przyjemną kąpiel albo najwyżej spacerowe treningi. Ta droga oczywiście wzwyż nie prowadzi. Czas najwyższy, by gros pływaków z drogi tej zeszedł i skierował kroki w innym kierunku, na drogę mozolnej pracy. Pływacy powinni nastawić się nareszcie całkowicie na wskazany im przez trenera Steppa kierunek pracy: ćwiczyć dziennie, gdzie ku temu nadarzy się możliwość, nie przez parę minut, ale godzin, pracować systematycznie, trenować intensywnie, zwiększać stopniowo wysiłek.

Wymagania te są w stosunku do dotychczasowych zajęć pływaków naszych bardzo wygórowane, ale wynagrodzenie w postaci radykalnej poprawy wyników będzie równie pewne.

Przekonanie to wzmocni jeszcze bardziej przegląd zdolności naszych młodych, niejednokrotnie bardzo utalentowanych pływaków i pływaczek czołowych, zdolności, które jakością swą nie stoją w odpowiednim stosunku do uzyskanych dotąd wyników. Że jest tak a nie inaczej, niechaj udowodnią przykłady.

W stylu dowolnym, specjalista na dystansie średnim i długim, pływak giszowiecki Jędrysek w roku ubiegłym bez poważnej właściwie konkurencji i bez wielkich wysiłków, w okresie nieszczytowej formy na 200 m uzyskał czas 2:26 min., czyli o 10 sekund gorszy od rekordu „przyszłości", a ostatnio w hali krytej podobno nawet 2:21 min. Aby osiągnąć równy rekordowi Bocheńskiego (na 100 m 1:00,4) czas 2:16,1 min., Jędrysek według obecnych możności swych przepłynąć musiałby pierwszą setkę w 1:05 min., drugą natomiast w czasie 1:11 min. Na podstawie doświadczeń w innych krajach z zawodnikami o poziomie 2:16 min. można łatwo dojść do wniosku, iż każda próba zawodnika o poziomie Jędryska w kierunku śrubowania rekordu do podanego wyniku musi być bezowocna, jeżeli wszędzie przy uzyskaniu 2:16 min. pływacy pierwszą setkę odrabiają w granicach od 1:02—1:03 min. Wynika stąd, iż gdyby Jędrysek — jako typowy średnio i długodystansowiec przepłynął pierwszą setkę



Jędrysek.



choćby w 1:03 min., miałby dzięki właściwej mu wytrzymałości szanse do przepłynięcia drugiej setki w 1:13 min. (jest to wynik średniej pierwszej klasy) a tym samym pewność ustalenia upragnionego rekordu.

Znacznie łatwiej wygląda sprawa ustalenia rekordu na 400 m st. dow — 4:58,3, oczywiście chwilowo tylko dla Jędryska. Tempo średnie jest tu znacznie wolniejsze, gdyż wymaga się przepłynięcia każdej setki średnio w 1:14,6 min., tj. w czasie jaki Jędryskowi nie powinien nastręczać trudności, o ile — podkreślam znowu — nabierze on odpowiednim, obliczonym na wytrzymałość treningiem tę zegarkową jednolitość tempa, jaka cechuje wszystkich wybitnych średnio- i długodystansowców międzynarodowej klasy.

Jeszcze korzystniej ma się sprawa na zaniedbanym całkowicie u nas dystansie 1500 m, średnia setki wynosi bowiem już tylko 1:21,8 min. (dobry czas pływaka drugiej klasy), ale mechanizacja ruchów i oczywiście wytrzymałość (długodystansowy trening) musi być naprawdę dobra, aby odrobić cały dystans przy jednakowym tempie w 20:27,5 min.

W stylu klasycznym panów, Heidrich posiada duże braki sprinterskie. Dla uzyskania wyniku 1:14,7 na 100 m, średnia na 50 m wynosi 37,3 sek., na 200 m przy wyniku 2:49,4 min. średnia setki natomiast 1:24,7 min.

100 m stylem grzbietowym Kummant mógłby przepłynąć w 1:09,3 min., gdyby starczyły przeciętnie umiejętności na 34,6 sek. pro 50 m.

Kratochwilówna a raczej Dawidowiczówna 100 m stylem dowolnym musiałaby, aby uzyskać 1:09 miu., przepłynąć w tempie 34,5 sek. na 50 m, 400 m natomiast w czasie średnim 1:22,1 min. na każde 100 m.

Bollówna potrzebuje na 100 m stylem klasycznym dla wyniku 1:25,8 min. czas średni: na 50 m 42,9 sek., na 200 m średnio 1:34,6 min., wreszcie Banaszewska i Fonfarówna, aby osiągnąć na 100 m stylem grzbietowym 1:18,7 min., przepłynąć musiałyby obie 50-ki średnio w 39,3 sek.

Na podanych wyżej dystansach wybitni zawodnicy Europy uzyskali w chwili ustalenia podobnych do naszych rekordów „przyszłości" wyników następujące międzyczasy:

200 m st. dow. Freese — Niemcy 1936 r. pierwsza setka 1:03, druga — 1:13,1, razem 2:16,1 min.

400 m st. dow. Arendt — Niemcy 1937 r.: w pojedynczych setkach 1:07 — 1:15,5 — 1:17,5 i 1:19, razem 4:59.

1500 m st. dow. ten sam zawodnik: 1:10,6 — 1:19,9 — 1:20,5 — 1:21,2 — 1:22,2 — 1:23,4 — 1:23,6 — 1:23,6 — 1:23 — 1:23 — 1:23,5 — 1:24,5 — 1:24,5 — 1:24,5 — 1:19,6, razem 20:27,6.

100 m st. klas. Cerer — Jugosławia 1938: 33 sek., 41,7 sek., razem 1:14,7.

200 m st. klas. ten sam zawodnik: 50 m 33,5 sek., 100 m 1:17,5, druga setka 1:30,6, razem 2:47,6; w dniu następnym ten sam zawodnik miał następujące międzyczasy: 34 sek., 1:18,5 min. i 1:31 min., razem 2:49,5 min.

100 m nawznak Schlauch — Niemcy 1938 r.: 33,1, 36,4, razem 1:09,5. Schlauch jest mistrzem Europy.

100 m st. dow. pań Malcorps — Holandia 1938 r.: 31,8, 38,1, razem 1:09,9. Malcorps była na mistrzostwach Europy czwarta.

400 m st. dow. pań Caroen — Belgia 1938 r.: poszczególne setki 1:16 — 1:22,2 — 1:26,6 — 1:24,8, razem 5:29,7. Caroen zdobyła na mistrzostwach Europy trzecie miejsce.

100 m st. klas. pań Christensen — Dania 1938 r.: 40,1, 45,7, razem 1:25,8.

200 m st. klas. pań ta sama zawodniczka (czwarta na mistrzostwach Europy): 41,3, 1:27,6, druga setka 1:41,7, razem 3:09,3.

100 m nawznak pań Brunström — Dania 1938 r. (czwarta na mistrzostwach Europy) 37,5, 41,2, razem 1:18,7.

Powyższe wyniki udowadniają, iż polskie rekordy „przyszłości" przy odpowiednim podejściu do sprawy w kilku przypadkach są do zdobycia. Przypuszczam, iż udałoby się to zarówno Jędryskowi jak i Heidrichowi, mniej już oczywiście w tym roku — Kummantowi. Spośród pań najprawdopodobniej Dawidowiczówna, gdyby miała możność uprawiania nieprzerwanego treningu, w setce dow. mogłaby zejść poniżej 1:10 min. Poza tymi zawodnikami trudno znaleźć na razie kandydatów na tak wyśrubowane rekordy, gdyby jednak Kratochwilówna, Bollówna, czy Fonfarówna trenowały systemem amerykańskim, kto wie, czy nie zbliżyłyby się do rekordów przyszłości poważnie.

W każdym razie osiągnięcie wspomnianych wyników byłoby nie tylko dużym postępem, ale postawiłoby pływactwo polskie niechybnie do rzędu czołowych zespołów pływackich Europy.

**F. Berlik.**

# KOLEJ LINOWA NA KASPROWY A ZŁOTA REGUŁA ARCHIMEDESA

W mechanice obowiązuje zasada, że co się zyskuje na sile, traci się na drodze. W życiu ludzkim, a to zarówno jednostkowym, jak gromadnym, wprowadzić by można, acz mniej ścisłą, niemniej jednak na ogół słuszną zasadę, że **co się zyskuje na czasie, traci się na jakości.** Ponieważ czas przy stałej szybkości jest proporcjonalny do drogi, nowa ta zasada stanowi jedynie pewien rodzaj szczególnego zastosowania poprzedniej.

Pośpiech jest zasadniczą cechą naszych czasów, a niebywały rozwój komunikacji we wszystkich jej odmianach nadaje specyficzne piętno cywilizacji współczesnej. W związku z tym wyłaniają się jednak pewne problematy natury ogólnej, dające się streścić w pytaniu: „Czy i kiedy warto i należy się śpieszyć?"

Otóż w dziedzinie narciarstwa wybitne ułatwienie stanowią **koleje górskie** wszelkiego rodzaju, które skracając wielokrotnie czas potrzebny na osiągnięcie terenów narciarskich stwarzają liczne nowe możliwości, o których nie śniło się dawnym filozofom o jednym kiju.

Tak jest i w przypadku kolejek górskich, zaś Kolei Linowej na Kasprowy Wierch w szczególności (nie chodzi mi w tym przypadku o zagadnienie umiejętnego wykorzystywania różnych możliwych zniżek, bo to — problem prawno-psychologiczny nie mieszczący się w ramach tego skromnego artykułu).

Ale każde nowe możliwości stwarzają nowe trudności. I tak, przede wszystkim kolej linowa, jako że człowiek stworzenie leniwe, skłania narciarzy, posiadających odpowiednie fundusze do **zupełnego zaniedbania podchodzenia** — stają się oni wyraźnie „downhill-only" Otóż tego rodzaju ściślejsza specjalizacja ma swoje wady. Podchodzenie stanowi ćwiczenie harmonijne o dużej wartości, którego w całokształcie narciarstwa nie należy lekceważyć. W wielu przypadkach, dla autora niniejszej pracy przynajmniej, podchód, przy którym nie ma obowiązku pośpiechu, ciążącego nad nami jak miecz Damoklesa podczas zjazdu, w umiarkowanych granicach jest przyjemny, wprowadza organizm w zdrowy rytm, którego sam tylko zjazd nie jest w stanie zapewnić. Wreszcie, gdy przystępuje się do zjazdu po niezbyt uciążliwym podejściu, mięśnie pracują o wiele sprawniej, niż gdy zaczynamy zjeżdżać od razu, po czas dłuższy trwającym bezruchu.

W związku z tym ostatnim zalecić należy przed zjazdem, po wydobyciu się na szczyt kolejką, pewne **ćwiczenia dla rozruszania mięśni.** Najlepiej jest po prostu wykonać kilka ewolucyj z krótkim podejściem, a dopiero po tym przystąpić do właściwego zjazdu. Gdy wczesnym (przeważnie nie bardzo) rankiem wsiadamy do auta, którym przedostajemy się do stacji kolei linowej, a po tym nią na szczyt góry, mięśnie są niejako zaspane — niezdarne, i potrzebują pewnego czasu na wejście w rytm pracy. Nadto, jesteśmy w tym stanie narażeni na działanie mrozu w wyższym stopniu niż gdy już zdążyliśmy się „rozruszać". Wreszcie — szybka zmiana wzniesienia sprowadza pewien stan nieprzyjemnego podniecenia, które ustępuje niezbyt prędko, o ile zadawalamy się jedynie biernym wypoczywaniem przy lichej herbacie.

Wątpić należy, czy pędzenie bez tchu w górę kolejką i na dół na deskach, by nie stracić miejscówki, jest **z punktu widzenia zdrowotnego korzystne.** Wprawdzie nie wiem, czy przeprowadzono w tej dziedzinie jakieś badania ściśle, przypuszczam jednak, że wpływ takiej gospodarki narciarskiej na organizm musi być fatalny. A przecież narciarstwo ma być kuźnią zdrowia!

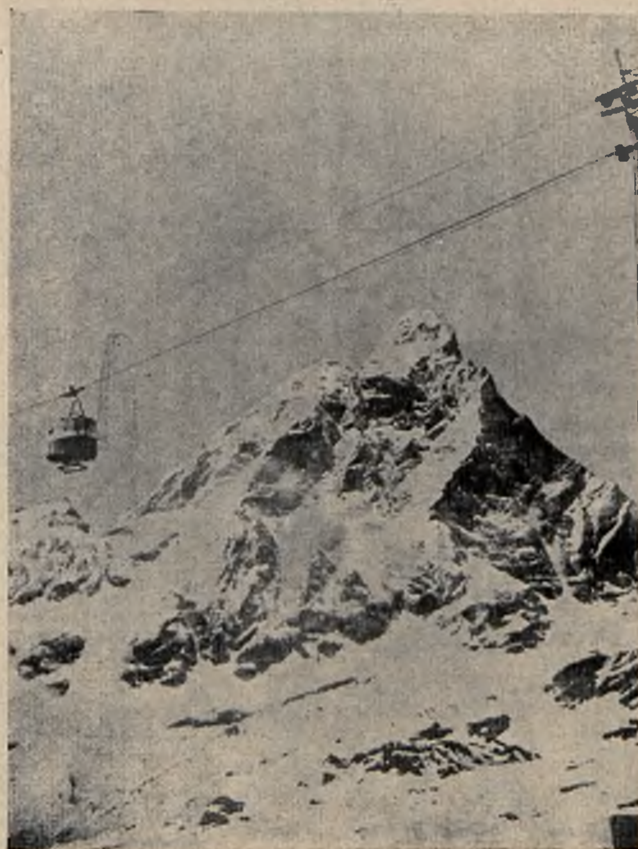
Wreszcie, nie będąc wprowadzeni w rytm pracy, zziębnięci i niedysponowani, narażeni jesteśmy przy zjeździe na upadek, który na lodzie w tłumie łatwo może mieć przykre następstwa (ja sam złamałem 3 żebra na twardym żołnierzu).

Do tych rozważań sportowo-praktycznych dorzucić jeszcze należy moment estetyczno-etyczny. Sport, żeby być w pełni tym, czym być powinien, a to znaczy — rycerską zabawą, musi łączyć się z **wysiłkiem,** którego zmniejszenie do minimum nie jest z tego względu korzystne. Poza tym ograniczenie narciarstwa do stosunkowokowo nieznacznej przestrzeni terenowej odbierze mu te **wartości turystyczne,** jakie w wysokim stopniu posiada.

Reasumując powyższe wywody, możemy powiedzieć, że po pierwsze — nie powinno się od razu zjeżdżać na dół skoro tylko wydostaniemy się kolejką na szczyt, po drugie — wyłączenie elementu podejścia i wyprawy turystycznej z narciarstwa należy uważać za zjawisko **ujemne.** A zatem, nie zaprzeczając wspaniałych możliwości jakie daje kolej linowa, winniśmy jednak całkiem zwyczajnie — **umieć je w odpowiedni sposób wykorzystać.**

Samo nagromadzenie wrażeń w czasie nie zapewnia bynajmniej największej przyjemności — według praw fizjologii, gdy ta sama podnieta ustawicznie się powtarza, reakcja staje się coraz słabsza. Podobnie rzecz ma się z reakcją psychologiczną, żeby odczuwać pewne zjawisko jako przyjemność, winniśmy z jednej strony mieć przeświadczenie, że nie grozi ono nam poważnymi komplikacjami, z drugiej jednak strony — spotykać je jako rzecz w pewnym stopniu niezwykłą.

**W. A. Firsoff.**



Kolej linowa na Monte-Rosa (4.200 m), najdłuższa w świecie — 23 km.

# LITERATURA I PRASA SPORTOWA

*Artykuł niniejszy jest pierwszą w Polsce próbą przedstawienia dziejów światowej literatury i prasy sportowej. Autor prosi nas o zaznaczenie, że ze względu na wielkie trudności w zbieraniu materiałów ograniczyć się musiał na razie do pobieżnego tylko szkicu.*

*W części drugiej poniższego artykułu będzie mowa o literaturze i prasie sportowej w Polsce. Tu proszeni jesteśmy o podkreślenie, że historię naszej prasy sportowej skreślił pierwszy, już przed kilkunastu laty, prof. Rudolf Wacek ze Lwowa.*

*REDAKCJA.*

Badając pierwsze ludzkie poczynania w dziedzinie sportu, a zwłaszcza w tych naturalnych rodzajach sportu jak bieg, pływanie, czy walka na pięści, cofać się musimy do czasów najdawniejszych, często w mroczny okres prahistorii. Pierwsze przepisy sportowe znajdujemy w starożytnej Helladzie, gdzie specjalizowano się już w pewnych ściśle określonych konkurencjach, rozszerzając stopniowo ich program, organizując igrzyska i prowadząc do nich odpowiednie przygotowania, według określonego planu. Tam też, w starożytnej Helladzie, odnajdujemy pierwsze **pisane ślady** ruchu sportowego i bierzemy je za punkt wyjścia do niniejszego artykułu.



O różnych wydarzeniach sportowych dawnych czasów pisali Platon, Homer, Wergiliusz, u Filistratesa znajduje się nawet opis treningu, jaki stosował słynny pugilator Tyzander z Haxosu. Emfatyczni poeci przekazują nam wiele niezwykle ciekawych w swojej przesadzie wiadomości o niesamowitych po prostu wyczynach greckich i rzymskich biegaczy, czy bokserów. Gdybyśmy ulegli na chwilę czarowi tych opowieści, wszyscy współcześni mistrzowie sportu straciliby w naszych oczach wartość. Bo któż z dzisiejszych biegaczy miał by coś do powiedzenia w walce z uwiecznionym przez Mirona Ladasem, który — jak piszą — biegł tak lekko, że **nie pozostawiał śladu stóp na piasku,** albo z Ariaszem, który według starożytnych epigramatów pożerał przestrzeń tak łapczywie, że... **widać go było tylko na starcie i na mecie,** podczas gdy w biegu był **nieuchwytny dla ludzkiego oka?** A kto z pięściarzy mógłby się wykazać taką wytrzymałością jak ulubieniec cesarza Tytusa Melankomas, który przez **dwa dni z rzędu** potrafił trzymać przed sobą sztywno wyciągnięte ramiona, nie dopuszczając przeciwnika, a następnie osłabionego zupełnie fizycznie i nerwowo bez trudu nokautował?

Z upadkiem cesarstwa zachodnio-rzymskiego skończyły się igrzyska sportowe i wznowiono je dopiero w Anglii za Henryka II, jak o tym mówią średniowieczni kronikarze. Przekazali nam oni wiadomość o pierwszych w czasach nowożytnych zawodach sportowych, mianowicie o **meczu piłki nożnej** rozegranym przez dwie grupy chłopców **w r. 1180.** Jak podaje mnich z Canterbury brat Fritz Stephen i piszący w tej samej epoce bard Strutt — za panowania Henryka II młodzież miała w Londynie już **specjalnie wyznaczone miejsca** na gry w piłkę, oraz ćwiczenia skoków, biegów i rzutów kamieniem.

O olbrzymim rozkwicie sportu w Anglii za panowania Henryka VIII (1509—47) dowiadujemy się od znakomitego prozaika tamtych czasów Sir Thomasa Elyott. Zostawił on potomności podręcznik wychowania gentlemanów, w którym wiele miejsca poświęca **sprawom wychowania fizycznego.** W tym okresie odkrywamy też pisane ślady sportu i w Niemczech. Właściwie jeszcze wcześniej, bo już w r. 1501 w mieście Landshut w Dolnej Bawarii niejaki Hanns Wurm wydrukował w swojej drukarni **pierwszą na świecie książkę sportową** o zapaśnictwie p.t. „Ringkampf". W pół wieku później włoski duchowny, doktór teologii Scailo de Salo napisał książkę o grze, przypominającej nasz dzisiejszy tenis, a w roku 1592 w Anglii wydrukowano pierwsze przepisy gry w tenisa.

Specjalną rewelację i w dziedzinie samego sportu i w dziedzinie piśmiennictwa sportowego stanowi słynna **„Księga Sportów"** ogłoszona w Anglii w r. 1617, w której król Jakób I zezwolił ludowi na uprawianie ćwiczeń fizycznych w niedzielne popołudnia. Radość z powodu ogłoszenia tej księgi trwała co prawda krótko, bo gdy Karol I wydał na nowo rozporządzenia swego ojca, Purytanie podjęli to jako jeden z głównych argumentów w walce przeciw królowi — i w rezultacie mocno ścisnęli sport za gardło.

W r. 1736 ukazało się **pierwsze na świecie sprawozdanie sportowe.** Napisano je w Anglii, a dotyczyło ono meczu cricketa. Do pomocy słowa pisanego zaczęli się niebawem uciekać sami sportowcy. Oto 1 stycznia 1741 r. mistrz bokserski Anglii Jack Broughton w specjalnej ulotce rzucił wyzwanie wszystkim pięściarzom świata. Korzystał później jeszcze nie raz z tego sposobu wyszu-

kiwania przeciwników, będąc niepokonany przez 16 lat swojej kariery.

W r. 1768 poeta niemiecki Mathias Claudius w „Wandbeher Boten“ opublikował artykuł o łyżwiarstwie. W r. 1774 wydrukowano w Anglii pierwsze przepisy gry w cricketa, przy czym jeden z egzemplarzy tych przepisów przechował się do dnia dzisiejszego. Jeśli idzie o wiadomości sportowe, zamieszczane przez różne pisma w owych czasach, to nie tylko odznaczały się one niezwykłą fantazją, ale i zatrważającą nas dziś nieaktualnością. Tak na przykład w „Gentleman‘s Magazine“ w r. 1791 znalazła się wzmianka o pierwszym nowożytnym rekordzie biegowym, ustalonym w r. 1653! Brzmi ona jak następuje:

„1 grudnia 1653 r. rzeźnik z Croydon (nazwisko niestety przemilczano) przebiegł w ciągu półtorej godziny 20 mil, dzielących Saint Alban od Londynu, przy czym ostatnie cztery mile biegł tak powoli, jakby się zastanawiał, czy aby nie zaprzędko przybędzie na miejsce“.

Pozwolę sobie tu zwrócić uwagę na fakt, że dystansu 20 mil oddawna się już nie biega i ostatni, ustalony na bieżni rekord światowy Anglika Crosslanda z r. 1894 wynosi 1:51:54 godz. Trzeba się więc zgodzić, że albo ów dzielny rzeźnik miał rzeczywiście niezwykły talent w nogach, albo może... wolniej, niż dziś chodziły wówczas zegary!

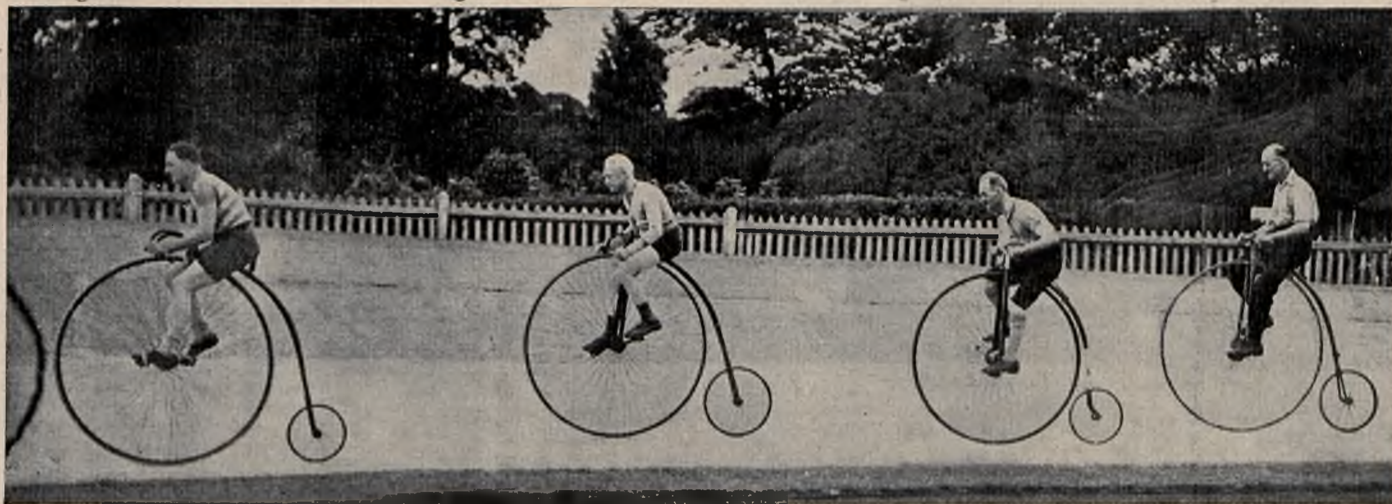
Zarzewie sportu, rozgorzałe w nowożytności początkowo w Anglii, ogarnia stopniowo całą Europę, a potem Amerykę i pozostałe części świata. Rozwój sztuki drukarskiej i wzrastająca potrzeba słowa drukowanego pozwala na wydawanie coraz to nowych pism i książek. Wiadomości o sporcie zamieszcza się coraz więcej, są też one coraz bardziej urozmaicone, w miarę jak popularyzują się nowe gałęzie sportu i nowe konkurencje. Jeszcze w r. 1789 ukazuje się pierwsza niemiecka książka Vietha o jeździe na łyżwach, a w r. 1793 wydają Niemcy pierwszą książkę o ogólnej kulturze cielesnej. Autorem jest Guths Muts, a tytuł brzmi „Gimnastyka dla młodzieży“. Niedługo potem ten sam Guths Muts napisał „Mały podręcznik o pływaniu wraz z samouczkiem“. Na przełomie wieku XVIII i XIX najwięcej farby drukarskiej zużyto na wiadomości, dotyczące boksu, lekkiej atletyki (zwłaszcza biegu i niezwykle popularnego wtedy sportu marszowego), oraz pierwszych prób lotów na balonach.

W r. 1813 w Anglii ukazała się książka napisana przez Waltera Thorn pod dość rozwlekłym tytułem „Sport marszowy, albo rzecz o wyczynach sławnych biegaczy poprzedniego i bieżącego stulecia, czyli szczegółowy opis publicznych i prywatnych startów kapitana Barclay‘a, oraz wskazówki do treningu“. Sam kapitan Robert Barclay Allardice zadowolił się znacznie krótszym tytułem, ogłaszając w trzy lata później swą książkę „Trening dla piechura“. W tym samym roku 1816 ojciec niemieckiej gimnastyki Friedrich Ludwig Jahn napisał pracę p.t. „Niemiecka gimnastyka przyrządowa“, która miała wielkie znaczenie dla rozwoju w jego ojczyźnie tej gałęzi sportu.

Można, zdaje się, zaryzykować twierdzenie, że **pierwszym pismem, które wprowadziło stałą rubrykę sportową** był angielski „Bell Life“, informujący swoich czytelników przede wszystkim o wyczynach biegaczy. Po śmierci sławnego M. Foster Powella, a potem po wycofaniu się z życia sportowego jego następcy kapitana Barclay‘a Allardice bieg stracił znacznie na atrakcyjności z powodu braku zawodników tej klasy, co ci dwaj wymienieni. Na pewien czas skasowano wówczas specjalną rubrykę biegów w „Bell Life“ i wznowiono ją dopiero w r. 1838. Dowiadujemy się wtedy o ciekawej inowacji sportowej, mianowicie o wprowadzeniu zawodniczych pseudonimów. W „Bell Life“ zamieszczono w tym czasie sprawozdanie z biegu na 1 milę, w którym „Człowiek, który wytryska“, pokonał po zaciętej walce „Człowieka, który się nigdy nie poci“, „Wulkana“, „Wiejskiego“ i „Obudzonego“. Moda pseudonimów sportowych bardzo się przyjęła. W r. 1844 wielkim wydarzeniem lekkoatletycznym był w Anglii bieg, w którym Billy Jackson „Antylopa Ameryki“ walczył z koalicją, stworzoną przez Toma Maxfielda „Gwiazdę Północy“ i J. Daviesa „Kulawego Kurczaka“.

Za granicą pod sport podciąga się wiele gier, które u nas nie uważane są zupełnie za konkurencje sportowe, jak na przykład gra w bilard, czy w szachy. Zwracam na to uwagę dlatego, że pierwsze na świecie **telegraficzne** doniesienie o wyniku sportowym dotyczyło właśnie rozgrywki szachowej i nadane było w r. 1845. Litografowie pierwszy raz sięgnęli do tematów sportowych w r. 1850, uwieczniając zwycięstwo George Frosta, nazywanego „Jeleniem z Suffolk“, który wówczas zdobył tytuł czempiona na polach Kopenhagi. Kilkaset litografii, przedstawiających scenę zwycięstwa Frosta rozkupiono w mgnieniu oka.

W 6 lat później w Niemczech zaczął wychodzić „Deutschen Turnzeitung“. Piśmiennictwo niemieckie o gimnastyce przyrządowej stworzył Albin Martens, wydawcą zaś tego pierwszego pisma był Ernst Keil w Lipsku. W Anglii coraz więcej gazet wprowadza stałe rubryki sportowe, wreszcie w końcu r. 1859 zaczyna wychodzić **pierwsze angielskie pismo wyłącznie sportowe** „Sporting Life“, które przetrwało do dnia dzisiejszego.



Wydarzenia sportowe interesują już takie masy czytelników, że uwzględniać je zaczyna nawet dostojny „Times“, wychodzący od r. 1785.

W r. 1868 pisma austriackie rozpisują się o występach w Wiedniu amerykańskiego tancerza na lodzie nazwiskiem Jackson Heynes. Popisy jego, w obecności cesarza Franciszka Józefa, wzbudzają niesłychany entuzjazm publiczności, kładąc niejako kamień węgielny pod słynną później szkołę łyżwiarską Wiednia. Wkrótce po drugim pobycie Jacksona Heynes w stolicy Austrii, w r. 1871 otwarto w Wiedniu popularny do dziś „Sportplatz“ Engelmanna.

Francja obchodzi u siebie narodziny pierwszego na świecie pisma poświęconego sprawom kolarstwa w roku 1869. W maju tego roku zaczyna wychodzić w Paryżu „Velocipede Illustré“, przy czym na czele redakcji tego pisma stają Richard Lesclide i... **Victor Hugo!** W tym czasie i w latach najbliższych we wszystkich państwach zaczyna się wydawać specjalne pisma sportowe. Nie sposób tu wymienić wszystkich tych pism, ani nawet ich części. Celem tego krótkiego szkicu nie jest zresztą chronologiczny spis wszystkich pism i książek sportowych jakie wyszły od początku świata, a tylko wymienienie najważniejszych wydawnictw i wspomnienie o recenzjach z pewnych imprez, zwłaszcza tych z wcześniejszego okresu nowoczesnego sportu.

Z najciekawszych książek sportowych dawnych lat trzeba tu jeszcze wymienić pierwszą książkę o jeździe figurowej na łyżwach p.t. „Spuren auf dem Eise“, wydanej w r. 1881 przez Wiener Eislauf Verein. Wspomnieć też trzeba, że na początku bieżącego stulecia, mianowicie w r. 1911, wielka paryska firma wydawnicza Pierre Lafitte et Cie stworzyła specjalny dział Sports-Biblioteque i w dziale tym ogłosiła drukiem kilkanaście grubych tomów, poświęconych zapaśnictwu, lekkiej atletyce, piłkarstwu, rugby, pięściarstwu itd. Dużo dobrych i ciekawych książek o sporcie wydano przed wojną również w Rosji. (Pierwsze książki sportowe drukowano w Rosji już w wieku XVIII).

Oddzielnie kilka słów poświęcić należy Stanom Zjednoczonym, temu wielkiemu dziś królestwu i sportu i prasy. Stany Zjednoczone, powstając w r. 1776 z trzynastu angielskich kolonij nadatlantyckich utworzonych w ciągu XVII i XVIII stulecia — weszły do historii w tym czasie, kiedy i piśmiennictwo i sport obchodziły w Starym Świecie nie jeden już jubileusz. Koloniści angielscy, szkoccy, szwedzcy, francuscy, hiszpańscy i portugalscy, którzy stopili się w jeden naród amerykański zaczęli przeszczepiać do nowej ojczyzny różne gry i ćwiczenia ze swoich krajów. Grom tym i ćwiczeniom zaczęto też zaraz poświęcać miejsce w prasie.

O ile w Europie książka sportowa wyprzedziła gazety, o tyle w U.S.A. była na odwrót. Kiedy wyszła w Stanach pierwsza książka sportowa nie zdołałem ustalić, wiele jednak rzeczy wskazuje na to, że wyszła dość późno. Obszerne opisy wydarzeń sportowych w gazetach i miesięcznikach, a przy tym niechęć Amerykanów do wszelakiego teoretyzowania — nie stwarzały konieczności wydawania specjalnych książek. Najstarszym mnie znanym miesięcznikiem sportowym w Ameryce była (nie wiem czy jeszcze wychodzi) „Phisical Culture“ wydawana w New Yorku od r. 1874. Było to pismo ogólne, poważnie omawiające zagadnienia sportowe, w którym często zabierali głos politycy i lekarze.

Dużo miejsca sportowi, zwłaszcza pięściarstwu, poświęcała „Police Gazette“, wychodząca również w New Yorku, niezwykle popularna w całej Ameryce na przełomie ubiegłego i bieżącego stulecia. Wielkie wydawnictwo książkowe ukazało się w U.S.A. w r. 1911, staraniem American Sports Publishing Company. Była to, składająca się z grubych tomów, cała biblioteka sportowa, podobna do tej, jaką w tym samym 1911 roku rzuciła na rynek księgarski spółka wydawnicza Pierre Lafitte w Paryżu.

A oto krótki przegląd periodyków sportowych, ukazujących się w obecnej dobie:

**Anglia** — „Sporting Life“, pismo ogólne. Londyn. Poza tym liczne pisma specjalne. **Belgia** — „Les Sports“, ogólne, codzienne. Bruksela. **Brazylia** — „Sport Illustrado“, ogólne, raz w tygodniu. Rio de Janeiro. „Gazetta Esportiva“, ogólne, raz w tygodniu. San Paulo. **Francja** — „L'Auto“, ogólne, codzienne. Paryż. „Le Miroir du Sports“, ogólne, raz w tygodniu. Paryż. Poza tym pisma specjalne z różnych dziedzin sportu. **Hiszpania** — „As“, ogólne, raz w tygodniu. Madryt. **Niemcy** — „Reichsportblatt“, oficjalne pismo ogólne, raz w tygodniu. Berlin. Poza tym liczne pisma specjalne z różnych dziedzin (tygodniki). **Norwegia** — „Sportsmanden“, ogólne, trzy razy w tygodniu. Oslo. **Rosja** — „Krasnyj Sport“, ogólne, co drugi dzień. Moskwa. „Fizkultura i Sport“, oficjalny organ naczelnej Rady Kultury Fizycznej. **Stany Zjednoczone A. P.** — Codziennych pism sportowych nie ma. Zastępują je w zupełności olbrzymie działy sportowe w normalnej prasie codziennej. Wychodzą za to liczne „magazyny“ z najrozmaitszych działów sportu. Najpopularniejsze z nich i najlepsze to: „Phisical Culture“, miesięcznik ogólny New York, N. Y. „Athletic World“ miesięcznik ogólny. Columbus, Ohio. „The Amateur Athlete“ oficjalny organ A. A. U., miesięcznik, poświęcony przede wszystkim lekkiej atletyce, poza tym jednak daje wiadomości z koszykówki, boksu, zapaśnictwa. New York, N. Y. „The Arena and Streugth“, miesięcznik ogólny. Philadelphia, Pa. „The Ring“, najlepszy miesięcznik bokserski. New York. N. Y. „The Knock-out“, tygodnik, poświęcony pięściarstwu oraz zapaśnictwu. Los Angeles, Cal. **Szwajcaria** — „Sport“, ogólne, trzy razy w tygodniu. Zurych. **Szwecja** — „Idrotsbladet“, ogólne, trzy razy w tygodniu. Sztokholm. **Węgry** — „Nemzeti Sport“, ogólne, codzienne. Budapeszt. **Włochy** — „Gazetta della Sport“, ogólne, codzienne. Mediolan.

Tak oto pokrótce wyglądają dzieje literatury i prasy sportowej na świecie. Drugą część tego artykułu poświęcimy Polsce.

**Aleksander Reksza.**



# WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT W KOLEJOWYM PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWYM

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe przywiązuje dużą wagę do działu wychowania fizycznego, jako podstawowego czynnika przysposobienia wojskowego.

Kolejarze, których trudny zawód wymaga nieraz pracy wytężającej, bardziej aniżeli inne zajęcia, pamiętają iż muszą mieć siły fizyczne do tej pracy, a te siły wyrabiają w nich systematyczne i w miarę uprawiane ćwiczenia fizyczne. Obrona mienia kolejowego, jak również warsztatów pracy na wypadek wojny, wymagać będzie kolejarza odpowiednio przygotowanego, przez wyrobienie jego sprawności fizycznej, obok zdolności szybkiej orientacji i decyzji.

Doskonaląc i rozwijając sprawność cielesną, wychowanie fizyczne i sport stanowią zarazem szkołę charakterów, gdyż dobrze zorganizowane ćwiczenia i zawody rozwijają takie wartości moralne jak: karność, ambicję sportową, koleżeństwo, rycerskość i umiejętność współdziałania.

Dążeniem Zarządu Głównego K.P.W. jest objęcie akcji wychowania fizycznego możliwie wszystkich członków organizacji.

Specjalne warunki pracy, duża rozpiętość wieku członków, warunki służby i konieczność pogodzenia programu w. f. z programami innych działów pracy w K.P.W. w ramach szczupłego czasu, jaki może być przeznaczony na ten cel, wymagają specjalnie ostrożnego i umiejętnego podejścia w terenie.

Myślą przewodnią było ustalenie minimalnego programu w. f. dla ogółu członków ogniska.

Do zasadniczych prac w dziale w. f. i sportu w ognisku należą:

Nakreślenie planu pracy i przeprowadzenie programu.

Przygotowanie kierowników, instruktorów i sędziów

Budowa placów, względnie boisk sportowych.

Zaopatrzenie w sprzęt sportowy.

Organizacja i przeprowadzenie prób o POS.

Przeprowadzenie zawodów sportowych.

Ogniska ponad 300 członków mają nadto na celu zorganizowanie pracy klubów i sekcji sportowych.

„Instrukcja o wychowaniu fizycznym" w K.P.W., wydana w roku 1935 jest podręcznikiem dla referentów, instruktorów i sędziów wychowania fizycznego w K.P.W.

Opracowana zwięźle w przystępny sposób pozwala zapoznać się z jej treścią.

**Część I** Instrukcji podaje ogólne zasady wychowania fizycznego w K.P.W. podkreślając, że celem ćwiczeń jest wyrobienie ogólnej sprawności ćwiczących i co jest równie ważne — osiągnięcie przez uprawianie ćwiczeń sprawności psychicznej.

**Część II** omawia krótko rolę kierownictwa, kładąc szczególnie silny nacisk na pracę podstawowej komórki organizacyjnej tj. ogniska. Praca w. f. w ognisku prowadzona jest celowo, według starannie przygotowanego planu. Program ten jest mały, skromny i ściśle dostosowany do warunków miejscowych, tak aby w pełni mógł być wykonany. Jeżeli idzie o zakres pracy, to instrukcja podaje wskazówki, jakie sporty i jak należy uprawiać w ciągu roku, który się dzieli na dwa okresy: letni i zimowy.

Sporty dostosowane do wieku ćwiczących, wprowadzają podział ćwiczących na klasy wieku. Dla klasy starszych (33—45 lat) program przewiduje przede wszystkim przygotowanie ćwiczących w zakresie wymagań P.O.S.

Dla tego okresu wiekowego z gier sportowych wprowadzono do programu ćwiczeń i zawodów najłagodniejszą i odpowiadającą wiekowi piłkę siatkową, którą zaliczyć można do sportów o charakterze raczej wypoczynkowym i rozrywkowym.

Przygotowanie do P.O.S. było dotychczas podstawą do pracy wszerz, dlatego też program zmusza do odbywania minimalnej ilości 15 ćwiczeń. Odbycie tego minimalnego programu uprawnia do wzięcia udziału w próbach o P.O.S. Program dąży do wciągnięcia do prac na polu w.f. i sportu przede wszystkim pracowników umysłowych, ta bowiem kategoria pracowników ze względu na charakter pracy zawodowej przede wszystkim wymaga zajęcia się nią.

W realizacji programu w.f. ogniska powinny dążyć do komasacji zaprawy w.f. z ćwiczeniami wyszkoleniowymi w formie 15 min. ćwiczeń po zajęciach obowiązkowych z działu wyszkolenia kolejowego.

Podstawą wyszkolenia są: Instrukcja o wychowaniu fizycznym, oraz wytyczne w.f. i sportu wydane przez Zarząd Okręgu dla ognisk na każdy okres wyszkolenia. Na podstawie powyższych wytycznych wszystkie ogniska opracowują własne okresowe plany pracy oraz terminarze czynności z uwzględnieniem zawodów ogniskowych i okręgowych

W okresie letnim zalecone są dla ognisk następujące działy wychowania fizycznego i sportów: gimnastyka, gry sportowe, pływanie, kajakarstwo, lekkoatletyka, kolarstwo, wycieczkowanie, tennis, piłka nożna, wioślarstwo.

Masowa praca w dziale W.F. i sportu w ognisku wymaga odpowiednich referentów znacznej ilości instruktorów do przeprowadzenia różnych sportów w ogniskach.

W tym celu dobiera się odpowiednich ludzi do kierowania akcją w.f. w ogniskach, szkoląc ich w razie potrzeby na kursach instruktorskich organizowanych przez Zarząd Główny, lub przez ośrodki wychowania fizycznego okręgowe i miejskie.

K.P.W. korzysta również z instruktorów specjalistów okręgowych i miejskich ośrodków, których angażuje okresowo dla zracjonalizowania i doskonalenia programu, o ile środki materialne ogniska na to zezwalają. Zarządy większych ognisk szkolą własnych instruktorów w.f. Referenci w.f. i instruktorzy ognisk co roku zwoływani są na okresowe odprawy okręgowe dla



Drużyna K. P. W. Poznań—mistrz Polski w koszykówce.

doskonalenia prac programowych i wyszkoleniowych w. f.

Każde ognisko posiada sędziów sportowych — kwalifikowanych w tych gałęziach sportów, które ognisko uprawia, aby uniezależnić się przy przeprowadzeniu ćwiczeń i zawodów od osób postronnych, które nie zawsze mogą dopomóc w przeprowadzaniu programu wyszkolenia i imprez.

Wydawany miesięcznik pt. „Instruktor K.P.W.” posiada dział w.f. traktujący o aktualnych zagadnieniach sportowych, metodycznych, organizacyjnych i technicznych dla potrzeb referenta, instruktorów i sędziów sportu w ogniskach.

Wszystkie zarządy ogniskowe posiadają w bibliotekach podręcznych niezbędne wydawnictwa z działu w.f., a więc regulaminy w.f. i sportowe przepisy P.Z.L.A. i P.Z.P.R. i podręczniki fachowe dla sportów uprawianych przez ogniska.

Boiska K.P.W. budowane są w pobliżu stacji, świetlic i strzelnic, aby członkowie mogli korzystać równolegle z wszystkich działów pracy w K.P.W.

Dla celowego wykorzystania terenów sportowych jest opracowany regulamin używalności boiska z zasadą naczelną, by było stale bezpłatnie dostępne do ćwiczeń dla wszystkich członków K.P.W. i aby w godzinach wolnych mogły z niego korzystać inne organizacje sportowe za opłatą na amortyzację urządzeń i sprzętu.

Sprzęt sportowy zasadniczy potrzebny dla przeprowadzenia programu w.f. i sportu zakupują ogniska z funduszów własnych i subwencji Zarządu okręgu. Sprzęt sportowy jest należycie przechowywany i konserwowany i corocznie uzupełniany w myśl instrukcji wydanych w tym celu przez Zarząd Główny.

Członkowie K.P.W. wybitnie uzdolnieni ruchowo i mający specjalne zamiłowania sportowe są grupowani w klubach sportowych K.P.W. przeważnie okręgowych, które dają im możność prowadzenia racjonalnej zaprawy sportowej.

Kluby sportowe K.P.W. skupiają za tym te jednostki, które chcą się poświęcić specjalizacji w pewnych dziedzinach sportu.

Kluby sportowe obejmują obok członków rzeczywistych również dzieci pracowników kolejowych, a nawet i przyjaciół K.P.W. w ilości do 5% ogólnej liczby członków klubu. Kluby są organizowane we wszystkich większych ogniskach, względnie w miastach, gdzie istnieje kilka ognisk. Wielkie sukcesy w różnych zawodach krajowych i zagranicznych zawdzięcza K.P.W. pracy klubów sportowych. Kluby sportowe K.P.W. współpracują z Rodziną Kolejową ponieważ obok pracowników gromadzą członków rodzin kolejarzy.

Współpraca sportowa z sąsiednimi ogniskami i organizowanie z nimi spotkań sportowych, a także z innymi miejscowymi organizacjami sportowymi oraz udział członków w Zarządach związków sportowych wytwarza harmonijną współpracę o wpływie wychowawczym i uznaniu pracy wśród społeczeństwa.

Zawody sportowe dla wyrównania szans obejmują 3 klasy konkurencyj: dla starszych, młodszych i pań. Do zawodów dopuszczeni są ci, którzy są członkami K.P.W. od 1 stycznia danego roku.

Okręgi względnie ogniska K.P.W. tworzą kluby sportowe zrzeszone przeważnie w związkach sportowych państwowych.

Wyniki osiągane przez nasze zespoły lub zawodników na zawodach ogólnych lub międzyklubowych, przy ciężkich warunkach pracy zawodowej należy uważać za dodatnie, a w niektórych działach sportu b. wysokie. Wyszczególnić należy: zdobycie przez drużynę okręgu K.P.W. Poznań mistrzostwa Polski w piłce koszykowej i w szczypiorniaku; mistrzostw okręgowych gier sportowych w okręgach Katowickim, Krakowskim, Poznańskim, Radomskim, Toruńskim i Wileńskim. Drużynowe mistrzostwo Polski w wioślarstwie zdobył klub wioślarski K.P.W. Bydgoszcz. Drużynowe mistrzostwo Polski w kajakach zdobyte przez K.S.K.P.W. Pomorzanin Toruń.

Sukcesy hokejowe K.P.W. „Ognisko” Wilno, Mistrza okręgowego czołowe miejsca zawodników K.P.W. w marszu Sulejówek—Belweder, 1-sze miejsce w marszu narciarskim Zułów—Wilno i zawodach narciarskich organizacji P.W., oraz duża grupa lekkoatletów K.P.W., należących do czołowych zawodników i reprezentantów Polski to rezultaty systematycznej pracy klubów sportowych K.P.W.

Sprawdzianem rozwoju i poziomu w.f. i sportu w K. P.W. są zawody programowe ogniskowe, okręgowe i główne.

W zawodach ogniskowych bierze udział ponad 50% członków. Programowe zawody okręgowe, w których uczestniczą zwycięzcy z zawodów ogniskowych, a które są eliminacją do Głównych Zawodów Sportowych, oraz główne zawody sportowe, w których corocznie bierze udział ponad 500 zawodników, świadczą, że w realizacji hasła „masowości sportu” K.P.W. jest na właściwej drodze.

Główne Zawody sportowe odbyły się w roku ubiegłym w Radomiu w ramach „Święta Kolejarza” i wykazały obok wysokiej sprawności cielesnej, wielką karność zawodników i sprawność w przeprowadzeniu obszernego programu. Przeprowadzane wobec 15 tysięcy widzów były wielką propagandą należycie prowadzonej pracy sportowej organizacji.

Ogniska, poza zawodami programowymi organizowały imprezy okolicznościowe i pokazy w.f. i sportowe z okacji uroczystości państwowych, względnie lokalnych jak święto 3 maja itp.

W okresie zimowym przeprowadzone są zawody narciarskie K.P.W. okręgowe i główne K.P.W. Rezultatem zawodów był liczny udział zawodników we wszystkich konkurencjach i wysoki poziom sportowy.

Stan wychowania fizycznego i sportu w K.P.W. w r. 1938 przedstawiał się następująco:

| | |
|---|---|
| Ilość boisk i placów sportowych | 238 |
| „ instruktorów i przodowników wychowania fizycznego | 421 |
| „ członków wypełniających program wychowania fizycznego | 14228 |
| „ członków posiadających P.O.S. | 9642 |
| „ „ uprawiających gry sportowe | 5808 |
| „ „ „ lekkoatletykę | 2449 |
| „ „ „ piłkę nożną | 1483 |
| „ „ „ kolarstwo | 2145 |
| „ „ „ narciarstwo | 1348 |
| „ „ „ łyżwiarstwo | 580 |
| „ „ „ kajakarstwo | 1133 |
| „ „ „ wioślarstwo | 260 |
| „ „ „ tenis | 1427 |
| „ „ „ pływanie | 385 |
| „ „ „ marsze sportowe i wycieczkowenie | 1593 |

**Artur.**

# TYDZIEŃ PO TYGODNIU

AKADEMIA W. F. W WARSZAWIE otrzymała statut wyższej uczelni w dniu 21 marca. Statut zawiera cały szereg punktów, stwierdzających, że Akademia W. F. im. Józefa Piłsudskiego staje się od tej chwili uczelnią o pełnych prawach akademickich. Narazie nie została jeszcze rozstrzygnięta ostatecznie kwestia prawa nadawania tytułów magisterskich. Według statutu sprawa ta uregulowana zostanie specjalnym rozporządzeniem, które ma się ukazać w maju r. b. Pozostają jeszcze do załatwienia nominacje profesorów akademii oraz pewne zmiany programu 3-letnich studiów, które zostaną wprowadzone z początkiem przyszłego roku akademickiego 1939—40.

•

WARSZAWA—RZYM 8:8. MIĘDZYNARODOWY MECZ bokserski Warszawa — Rzym, rozegrany w Cyrku, zakończył się zaszczytnym dla stolicy wynikiem nierozstrzygniętym 8:8 pkt.

Barw Rzymu broniła identyczna drużyna jak w Poznaniu na meczu Polska — Włochy. Dlatego też warszawscy bokserzy zasłużyli naprawdę na słowa wielkiego uznania.

Wyniki szczegółowe: Nardecchia (R) bije Rotholca; Sobkowiak (W) bije Paoletti; Czortek (W) bije Bonetti; Woźniakiewicz (W) bije Peire; Kolczyński (W) nokautuje w II rundzie Garbarino; Bonadio (R) bije Milewskiego; Musina (R) bije Cendlaka; Lazzari (R) zwycięża Archackiego.

•

POLSKA REPREZENTACJA PIĘŚCIARSKA rozegrała ogółem 48 meczów międzypaństwowych, wygrywając 28, remisując 7, a przegrywając 13. Stosunek punktów brzmi 441:324. Barw polskich broniło 85 zawodników, a najwięcej: Piłat 20, Czortek 18, Rotholc i Chmielewski po 15, Majchrzycki, Pisarski i Sobkowiak po 13, Kolczyński i Szymura po 12, Koziołek, Sipiński i Forlański po 11, Arski, Seweryniak, Kajnar i Woźniakiewicz po 10 itd.

Najwięcej punktów zdobyli: Czortek 31, Rotholc 29, Chmielewski 25, Kolczyński 24, Piłat 21, Szymura 19, Majchrzycki i Sobkowiak 17, Woźniakiewicz i Koziołek po 14.

•

ROZGRYWKI LIGOWE ROZPOCZĘTE. W ubiegłą niedzielę rozegrane zostało pierwsze w tym roku spotkanie ligowe pomiędzy Garbarnią i Ruchem, które przyniosło zwycięstwo Garbarni w stosunku 2:1. W kwietniu odbędą się następujące spotkania ligowe: 2.IV. Wisła—Polonia, Warszawianka—Ruch, Pogoń—Garbarnia, Warta—Union, AKS—Cracovia. 16.IV. Cracovia — Warszawianka, Garbarnia — AKS, Polonia — Warta, Union—Wisła, Ruch—Pogoń. 23.IV. Cracovia—Union, Warszawianka—Garbarnia, Pogoń—Polonia, Warta—Wisła, AKS—Ruch. 30.IV. Wisła—Pogoń, Polonia—AKS, Union—Warszawianka, Ruch—Cracovia.

•

MISTRZOSTWA POLSKI W KOSZYKÓWCE zakończyły się zwycięstwem KPW-Poznań przed Polonią, AZS-Lwów i Cracovią.

•

W BIEGU NA PRZEŁAJ o puchar radcy Forysia zwyciężył po zaciętej walce Noji w czasie 14:34.8 min. przed Kusocińskim 14,34:9, Wirkusem 15 min. i Staniszewskim.

•

SLALOM I KOMBINACJĘ ALPEJSKĄ o mistrzostwo Polski zdobył wśród panów Marian Zając, wśród pań Helena Marusarzówna.

•

W MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH NARCIARSKICH w Feldbergu w konkursie skoków Jan Kula zdobył drugie miejsce (skoki 78 i 77 m) za Soerensenem (Norwegia), a przed Bradlem (Niemcy). W slalomie pań H. Marusarzówna zajęła drugie miejsce za Cranz, zaś w kombinacji alpejskiej trzecie. Slalom panów wygrał Rudi Cranz, M. Zając był na 8-mym miejscu, zaś w kombinacji alpejskiej uplasował się na 5-tym miejscu.

•

BAWOROWSKI wygrał międzynarodowy turniej tenisowy w Juan les Pins.

•

HENRYK CHMIELEWSKI odniósł swe 12-te zwycięstwo. W ciągu swego rocznego pobytu w Ameryce wygrał on 8 walk przez k. o. 4 zaś na punkty, żadnej nie przegrał.

•

TRZY WALNE ZGROMADZENIA Związków Sportowych odbyły się ubiegłej niedzieli w Warszawie. Na Sejmiku Wioślarskim najważniejszą uchwałą było wprowadzenie do programu sportowego regat akademickich. Wszystkie kluby opodatkowano na rzecz FON. W wyborach uzupełniających wybrano ponownie p. Bojańczyka na prezesa. Na walnym zebraniu Pol. Zw. Lekkoatletycznego przyjęto regulamin drużynowych mistrzostw Polski oraz zdecydowano, że zawodnicy mogą należeć tylko do klubów, które mają swą siedzibę w miejscu zamieszkania zawodników. Na zebraniu Pol. Zw. Motocyklowego wybrano zarząd z gen. Burhardt-Bukackim na czele.

(er.).



Rzym pozdrawia Warszawę.





Kusociński i Noji na trasie.

# NASZE WARSZTATY *pracy*

Choć zima wróciła do nas w całej pełni i tnie śniegiem, to jednak zbliżająca się wiosna coraz częściej kokietuje nas jasnym słońcem i błękitnym niebem. Już czas pomyśleć o nadchodzącym sezonie sportowym na świeżym powietrzu.

Kluby i klubiki wioślarskie oglądają już swój tabor, naradzają się na swoich walnych zebraniach i sejmikach, z jakim dorobkiem przystąpić do nowego sezonu. Rozpatruje się cały wsteczny rok i uważa się, że ten następny musi być pod każdym względem lepszy! Byle wyżej, byle szerzej i lepiej!

Niestety położenie klubów wioślarskich w Polsce jest niejednokrotnie bardzo ciężkie. Zaledwie na palcach jednej ręki można wyliczyć te kluby, które posiadają tabor w dostatecznej ilości, oraz rozporządzają pewnymi sumami pozwalającymi na obsyłanie regat, urządzanie zawodów, wyjazdów itd. Większość klubów borykać się musi z olbrzymimi trudnościami finansowymi, aby w ogóle istnieć, a cóż dopiero mówić o remoncie i zakupie nowego sprzętu i taboru wioślarskiego, kosztach utrzymania szałasu oraz terenu dokoła niego itd. Gdzie tu jeszcze może być mowa o zdobywaniu dobrych miejsc na regatach, lub o laurach międzynarodowych? Te wszystkie bolączki zostały wysunięte na rocznym, walnym zebraniu Bydgoskiego Klubu Wioślarek — najlepszego kobiecego klubu wioślarskiego w Polsce. Doprawdy niezwykłej ambicji i niesłychanemu hartowi zawodniczek zawdzięczać należy sukcesy, jakie osiągnęły Bekawianki, zdobywając tytuły mistrzyń Polski.

Obecnie Klub **nie ma wprost dachu nad głową,** gdyż postawiony z wielkim trudem ubiegłego roku szałas, z powodu niedostatecznego pokrycia dachu — przecieka, niszcząc wnętrze i cenny, choć tak ubogi tabor wioślarski.

Jest palącą koniecznością zabezpieczenie tego majątku, jednak BKW nie posiada skromnej sumy 200 złotych na pokrycie tego wydatku. Po prostu wierzyć się nie chce, że najlepsze polskie wioślarki mają preliminarz budżetowy na rok 1939 wyrażający się sumą **965 złotych** i że brak w nim w ogóle pozycji wydatków na regaty. A przecież Bydgoski Klub Wioślarek obsyła regaty i mimo trudności finansowych zdobywa laury i tytuły mistrzowskie. Zawdzięczać to należy niestrudzonej prezesce d-rowej Klikowiczowej, której pomysłowość i zapobiegliwość przysparza zawsze klubowi trochę gotowizny. Prócz tego kilku ludzi dobrej woli, filantropów i mecenasów sportu wioślarskiego, potrząśnie czasem kiesą... i to wszystko!

Tym więcej należy podkreślić postępy i sukcesy Bekawianek, że są one opłacane wielkimi nieraz trudami, ponoszonymi przez dzielną bydgoską osadę, ponieważ każda nieomal zawodniczka pracuje do późnego wieczora, a potem zmęczona idzie jeszcze na trening, gdzie przecież się nie wypoczywa.

Osada BKW — trenowana jest przez p. Brzezińskiego, który po ojcowsku, serdecznie, ale z „rózeczką w ręku" — zaprawia swe pupilki do pilnego zbierania laurów.

Nie towarzyszą trenującej osadzie rozjazzowane orkiestry, ani tłumy rozgrzanych słońcem i entuzjazmem plażowiczów; w nieustannych wędrówkach po wodach Brdy, towarzyszą jej ryki syren fabrycznych i beknięcia mijanych szkut i berlinek.

Ciężki i trudny bywa nieraz szlak wodny — prowadzący do zwycięstw. Dwanaście lat istnienia Bydgoskiego Klubu Wioślarek — to dwanaście szczebli drabiny, sięgającej daleko i wysoko.

**Maria Malanowska.**

# CO robią inni?

Inkorporacja Czechosłowacji spowodowała zupełnie nową sytuację na terenie europejskiego sportu. Wprawdzie w tej chwili stosunek prawny sportu czeskiego nie jest jeszcze ustalony, jednak przypuszczać należy, że z wielu względów Niemcy zrezygnują z wchłonięcia go we własny organizm i pozostawią **sportowi czeskiemu pewnego rodzaju autonomię.** W jakich granicach, — tego również nie wiemy. Sądzimy, że nie znajdzie się jednak przeszkoda, by Czesi występować mogli jako samodzielna reprezentacja w różnego rodzaju rozgrywkach międzynarodowych.

Nie byłoby w tym nic nowego, gdyż już przed wojną granice polityczne nie zawsze odgradzały hermetycznie sport narodowościowy, od możliwości samodzielnego występywania. Węgry mimo wspólnoty państwowej z b. Austrią były samodzielnie reprezentowane we wszystkich międzynarodowych Związkach sportowych. Identycznie miała się sprawa z Finlandią przynależną politycznie do państwa rosyjskiego.

Zupełne wyeliminowanie Czechów z rodziny sportowej spowodowałoby różne komplikacje, gdyż brali oni udział np. w piłkarskim Mitropacup oraz tzw. pucharze Europy. Inna rzecz, czy sami Czesi zechcą i będą mogli utrzymać dawne kontakty, czy nie wyzyskają łatwiejszych możliwości wewnętrznych, jakie wynikają z racji zespolenia z Niemcami.

Przypuszczać należy poza tym, że Czesi **zrezygnują w piłce nożnej z zawodowstwa** nie tylko ze względu na prawdopodobny nacisk ze strony protektorów niemieckich ,ale też z uwagi na trudności gospodarcze.

●

Konsekwencją ostatnich powikłań politycznych jest **odwołanie przyjazdu drużyn angielskich do Niemiec.** Jak wiadomo Związek niemiecki usilnie zabiegał o zorganizowanie występów kilku czołowych zespołów angielskich w Rzeszy. Umowy były już zawarte i program ustalony. Wycofanie się Anglików jest dla piłkarzy niemieckich tym bardziej nieprzyjemną niespodzianką, że naśladowali oni kurczowo wzory angielskie i sami uważali się, za najbardziej konsekwentnych wykonawców angielskiej teorii gry. Wizyta zawodowców brytyjskich miała więc w danym wypadku charakter dydaktyczny i treningowy dla różnego rodzaju zespołów kombinowanych, z których ma zostać zmontowana przyszła reprezentacja olimpijska Rzeszy.

Krok piłkarzy angielskich jest o tyle znamienny i z tego względu, że jest to **pierwszy wypadek, w którym Anglicy wiążą sport z wydarzeniami na terenie polityki.** Dotychczas stale przestrzegali oni bardzo ściśle zasady, że dwu tych dziedzin nie należy łączyć i sport ma być wolny od wszelkich tendencyj.

●

Jedną z najpopularniejszych drużyn Anglii w obecnej chwili są „Wilki" (Wolverhampton), których specjalnością jest „hodowla" młodych graczy i przyszłych gwiazd. Była ona dotychczas tak skuteczna, że dyrekcja Wolverhamptonu zbiła ze sprzedaży przyszłych asów spory mająteczek i obecnie przystępuje do budowy własnego stadionu o chłonności 80.000 widzów. Gdy weźmiemy pod uwagę, że miasteczko Wolverhampton liczy zaledwie 20.000 mieszkańców, przyjąć musimy, że kierownictwo klubu liczy na napływ obcych, który jest teraz już bardzo znaczny.

●

**Mistrzostwa świata w koszykówce** odbędą się w czasie 21—28 maja w Kownie. Zgłosiło się dotychczas 14 państw, z których odliczyć należy Czechosłowację. Zawody odbędą się na terenie, który zmieści 15.000 widzów.

●

O stagnacji w „męskim" pływaniu świadczy fakt, że w liście rekordów Europy znajduje się pięciokrotnie nazwisko Jeana Tarisa, który dawno już wycofał się z czynnego życia sportowego. Jeden rekord należy **od 12 lat** niewzruszenie do Arne Borga.

●

Skończyło się tak jak było do przewidzenia! Niesławnie wypadł debiut Belga **Mosterta** w halach amerykańskich. Nie lepiej powiodło się Węgrowi **Szabo,** który sądził, że jedzie do USA wyjątkowo dobrze przygotowany. Jak wielka różnica jest jednak między próbami w prymitywnie urządzonych pseudohalach kontynentu a wyścigach na drewnianych bieżniach Bostonu, czy Nowego Jorku, o tym przekonał się Szabo na własnej skórze. Ponieważ węgierskiemu związkowi nie odpowiadała tego rodzaju propaganda na obczyźnie wysłał co prędzej telegram kablowy wzywający Szabo do powrotu. Co było robić? Szabo załadował się na pokład statku „Prezydent Harding" i znajduje się w drodze do pięknego Budapesztu.

●

Ciekawy zatarg wyniknął między Węgierskim Związkiem ping-pongowym a Międzynarodową Federacją tego sportu. Chodzi o słynnego **mistrza świata Barnę.** Węgrzy ogłosili go zawodowcem, w chwili, gdy... przyjął już obywatelstwo angielskie i jako Anglik startował w grach podwójnych o mistrzostwo świata rozstrzygając je wraz z Bergmanem na własną korzyść.

Międzynarodowy Związek stoi na stanowisku, że Barna jest członkiem klubu angielskiego i jest na posadzie, która daje mu dostateczne utrzymanie.

Nie wchodzimy w tej chwili w słuszność, czy niesprawiedliwość Związku Węgierskiego, niemniej jednak trudno powstrzymać się od uwagi, że dopiero teraz przypomniano sobie o kwalifikacjach Barny, który przecież jako członek Węgierskiego Związku objeżdżał cały świat i wówczas.. nie wzbudzał podejrzeń.

Sprawa amatorstwa i zawodowstwa dawno już dojrzała do **głębszej analizy i zajęcia jakiegoś zasadniczego stanowiska.** Jeśli nie można pogodzić się z różnymi kruczkami, służącymi do obejścia paragrafu amatorskiego, to niemniej przykre wrażenie wywołują nagłe gwałtowne reakcje różnych związków czy klubów, które stroją się w piórka hyperświętoszków i czują się głęboko dotknięte dyskryminacją najświętszych zasad czystego sportu.

Jest w tym wszystkim jakieś dziwne pomieszanie pojęć i... zasad etycznych.

●

**Polityka zaczyna coraz bardziej mącić w sporcie.** Pamiętne są jeszcze dyferencje między Holandią i Niemcami. Jak wiadomo burmistrz Rotterdamu nie udzielił zezwolenia na przeprowadzenie meczu piłkarskiego Niemcy—Holandia. W związku z tym Niemcy ogłosiły bojkot sportowy Holandii. Tymczasem jak na złość w Holandii przewidziane są w roku bieżącym dwie wielkie imprezy międzynarodowe: mistrzostwa Europy w wioślarstwie oraz turniej w piłce wodnej o puchar Horthy'ego.

Węgrzy zainteresowani szczególnie w piłce wodnej czynili starania, by doprowadzić do jakiegoś kompromisu. Jednak nie udało się ani zmienić stanowiska Niemców, ani też nakłonić Holendrów, by oddali organizację powierzonych im imprez innemu państwu. Tak więc zarówno turniej waterpolowy jak i mistrzostwa wioślarskie odbędą się bez Niemców, chyba, że w najbliższych miesiącach znajdzie się jeszcze jakieś kompromisowe rozwiązanie.

●

Przed ośmiu laty oświadczył najlepszy biegacz fiński igrzysk olimpijskich r. 1912, popularny **Hannes Kolehmainen,** że każdemu zawodnikowi, który przebiegnie 5.000 m poniżej 15 min., ufunduje parę pantofli. Wiadomość o tym stała się dla wielu biegaczy bodźcem dla specjalnych wysiłków, cenili sobie „spiczki" z rąk wielkiego Hannesa wyżej, niż bardziej wartościowe trofea... Dotychczas **30 długodystansowców** otrzymało pantofle Hannesa, którego składnica sportowa w Helsinkach, w pobliżu siedziby Komitetu organizacyjnego najbliższej Olimpiady, jest stałym miejscem schadzek popularnych sportowców.

●

Szwedzka prasa prowadzi żywą dyskusję na temat zaproszenia **Albańczyków**, którzy rozegrać mają ze Szwecją oficjalny mecz międzypaństwowy w piłce nożnej. Z wielu stron atakuje się Związek, że wpadł na tak niefortunny pomysł i sprowadza drużynę o zupełnie nieznanej marce i zapewne niewielkich wartościach. W związku z dyskusją padł projekt, by stworzyć w Szwecji stałą drużynę rezerwową i na wzór belgijskich „diabłów“ przezwać ją „Wikingowie“.

Może więc przyjdzie chwila, w której walczyć będą Wikingowie z Czerwonymi Diabłami i holenderskie Jaskółki z polskimi Orlętami.

●

Rekord w **długości gry w tenisa** posiada niezaprzeczalnie Grek Cerlendi, który już w roku 1914 był mistrzem Grecji i Egiptu i po dziś dzień występuje na kortach walcząc mimo 60-ciu lat o tytuł. Cerlendi rozegrał zresztą najdłuższą partię, jaką zna historia tenisu. W r. 1924 walczył on przez **5 i pół godziny** z G. Lowe w Paryżu. Dochodziło do wymiany stu i więcej piłek!

●

Przyzwyczailiśmy się już do krzykliwej **reklamy amerykańskiej**, której zawdzięczyć należy, że dokoła słynnych sportowców, a przede wszystkim bokserów, powstają nieprawdopodobne wprost legendy. Jedna z paryskich gazet pobiła jednak zdaje się wszystkie rekordy i jest obecnie tematem drwin całej światowej prasy. Ogłosiła ona mianowicie „własną korespondencję“ z Bukaresztu, z której dowiedziano się, że Jack Dempsey otrzymał propozycję zorganizowania szeregu spotkań bokserskich na terenie Rumunii. Nie byłoby w tym jeszcze nic nadzwyczajnego. Korespondent bukareszteński dokonuje jednak genialnego odkrycia. Stwierdza on, że mało komu wiadomo, iż **Dempsey pochodzi z Rumunii.** Miał on urodzić się w Sibiu pod nazwiskiem Judar Domsa. Ojciec jego był grecko-katolickim parochem. Przed wojną wywędrował młody Domsa ze swoim przyjacielem notariuszem Nicolasem Candea do Ameryki. Poznał on tam artystkę, zakochał się w niej i... dzięki temu odkrył swe kwalifikacje bokserskie. Miał on mianowicie rywala, z którym pewnego dnia stoczył walkę, przekonał się wówczas o sile swych pięści, zaczął trenować i...

Wszystko dalsze jest znane, tylko biedny autor tej całej kaczki, niejaki pan Manole Radulescu, nie znał popularnej biografii popularnego boksera i albo sam padł ofiarą mistyfikacji, albo też wymyślił historyjkę, na którą znów dała się nabrać paryska redakcja.

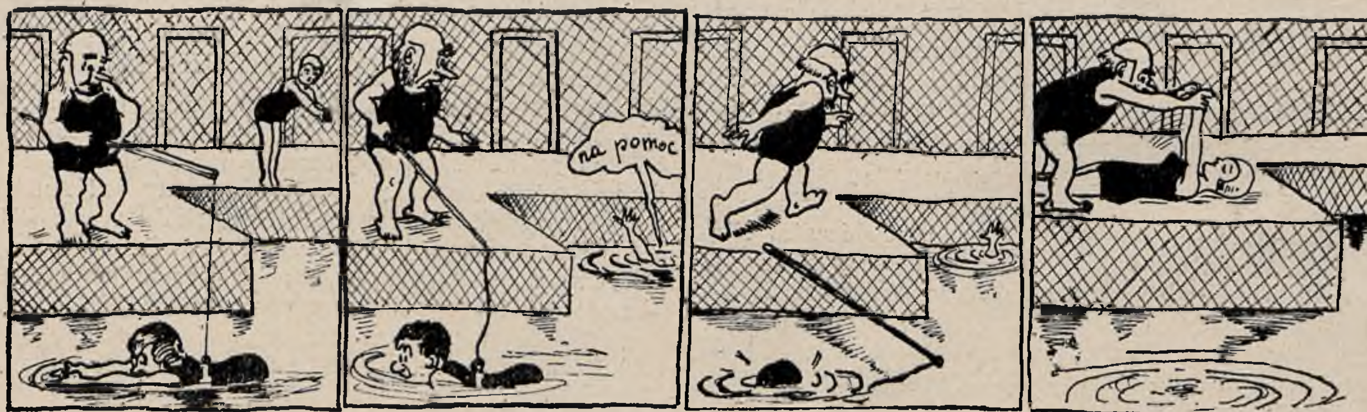
## KRONIKA KRAKOWSKA.

Komitet Budowy Miejskiego Stadionu sportowego uzyskał ostatnio 50 tysięcy zł. z PUWF, 15 tys. zł. z Funduszu Pracy i 30 tys. z Zarządu m. Krakowa; kwoty te przeznaczone są na zrealizowanie szeregu inwestycyj sportowych. Ma więc być wykonana budowa sportowego basenu pływackiego z wieżą skoków i trybunami na 2.000 osób, kawiarnia dla kąpiących z werandą długości 60 m, ponadto zostanie rozbudowana szatnia. Małokalibrowa strzelnica będzie uzupełniona pełną strzelnicą pistoletową; zostanie też zbudowany nowoczesny pawilon strzelecki. Wszystkie te prace zostaną wykonane przed lipcem br., gdyż w tym miesiącu odbędą się w Krakowie 14-e międzynarodowe zawody strzeleckie.

**Dr. E. Witkowska.**

*Sensacją kół sportowo-dziennikarskich stolicy będzie powrót na ring ojca sportu pięściarskiego w Polsce, Wiktora Junoszy, autora szeregu dzieł naukowych jak „Bill Patrick“, „Six Days“, „Rekordy woli“ itp. Junosza wystąpi w nadchodzącą sobotę 1.IV r. b. w obszernej sali Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt, gdzie stoczy, z braku równorzędnego przeciwnika, pokazową walkę z... cieniem.*

## HUMOR




Sumienny ratownik.

**Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.**

Prenumerata roczna — 12 zł, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zł, miesięczna — 1 zł.
**Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118** **Konto P. K. O. nr 13680**

Ogłoszenia: 1/1 500 zł, 1/2 250 zł, 1/4 150 zł, 1/8 80 zł.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

**Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI** **Wydawca: „KULTURA FIZYCZNA“ sp. z ogr. odp.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA“, W-wa, Sienna 15, tel. 675-93